

# Portret artysty. Leon Urbański o typografii

(maszynopis wywiadu z 9 lutego 1996 roku  
opracowała Ewa Repucho)

W domowym archiwum Krystyny Urbańskiej poświęconym Leonowi Urbańskiemu, jej mężowi i wybitnemu typografowi, który zajmuje szczególne miejsce wśród polskich projektantów książki XX wieku, znajduje się interesujący dokument. Jest to sześciostronowy maszynopis. Zawiera on tekst wywiadu z Leonem Urbańskim przeprowadzonego przez Ewę Prządkę, dziennikarkę Polskiego Radia. Maszynopis nie jest wprawdzie opisany, ale można przypuszczać, że został sporządzony na potrzeby audycji radiowej zatytułowanej „Portret artysty. Leon Urbański”, którą przygotowała dziennikarka i którą wyemitowano 9 lutego 1996 roku w Programie 3 Polskiego Radia\*.

Wywiad został przeprowadzony dwa lata przed śmiercią Urbańskiego. Głos zabiera więc w nim doświadczony, dojrzały twórca o ugruntowanych poglądach. Urbański odpowiada na pytanie, kim jest, tłumaczy, jaki jest główny cel jego pracy, odsłania tajniki swojego warsztatu. Jednocześnie pokazuje nieznane dotąd oblicze. Ten bezkompromisowy artysta, nieustannie walczący o jakość swoich prac, jest pełen goryczy. Z trudnością odnajduje się w nowej rzeczywistości lat dziewięćdziesiątych, na rynku książki zdominowanym przez kicz i tandetę. U schyłku życia Urbański nie jest wolny od wątpliwości, czy walka, którą toczył przez całe życie, ma jeszcze sens.

Maszynopis jest cennym materiałem do badań nad twórczością Leona Urbańskiego, ponieważ jest to zaledwie jedno z trzech źródeł, które odsłaniają poglądy grafika na kwestie związane z projektowaniem pięknej książki. Można je jeszcze odnaleźć w dwóch wywiadach. Pierwszy opublikowano w 1975 roku na łamach „Projektu”\*\*, drugi – w 1991 roku w gazecie „Tydzień Polski”\*\*\*. Rozmowa Urbańskiego z Ewą Prządką nie została utrwalona drukiem i nie ma już dziś do niej powszechnego dostępu. Warto więc opublikować ten tekst i udostępnić go szerszemu gronu odbiorców, zwłaszcza że zagadnienia typografii i projektowania książki oraz twórczość Leona Urbańskiego cieszą się w Polsce coraz większym zainteresowaniem.

\* Główną częścią audycji jest właśnie rozmowa Ewy Prządky z Leonem Urbańskim. Przerwywają ją wypowiedzi Andrzeja Heidricha, Andrzeja Tomaszewskiego i Danuty Wróblewskiej, których nie ujęto w maszynopisie.

\*\* D. Wróblewska, *Leon Urbański rozmawia z redakcją „Projektu”*, „Projekt” 1975, nr 6, s. 46–54.

\*\*\* D. Kosińska, *Artysta wielokrotny. Rozmowa z Leonem Urbańskim*, „Tydzień Polski” z 28 września 1991 roku, s. 8.

## Wywiad z Leonem Urbańskim

Leon Urbański, artysta grafik, laureat wielu nagród na Internationale Buchkunst Ausstellung (dwa Grand Prix<sup>1</sup>, medale złote, srebrne i brązowe), przewodniczący jury konkursu na „Najpiękniejszą Książkę Roku”, członek IBA. Opracował graficznie ponad dwieście książek, pięć tysięcy druków ulotnych, zaprojektował sto znaków i symboli. W 1990 r. przyjęty jako członek do ekskluzywnego klubu wydawców i typografów na Wyspach Brytyjskich – Double Crown Club.

### Ewa Prządka

Dorobek Pana jest ogromny, został Pan obsypany prestiżowymi nagrodami na całym świecie, a broni się Pan zażarcie przed mianem „artysty książki”. Kim więc Pan jest?

### Leon Urbański

Nie używam słowa „artysta”, ale od lat usiłuję wprowadzić do naszego słownika znane w całej Europie słowo „designer”. To ktoś więcej niż projektant, a mniej niż artysta. Za pomocą formalnych środków wyrazu kształtuje on rzeczy codziennego użytku – meble, architekturę, różnego rodzaju przedmioty, wszystko, co później powiela przemysł. W tym kręgu znajduje się również książka.

Książka, którą bierze czytelnik do ręki, powinna być mu przyjazna, ułatwić kontakt z autorem, a ja jestem tym głównym łącznikiem. Do mnie należy takie rozmieszczenie treści, takie zaprojektowanie kształtu formalnego, aby ułatwić tych treści przyswojenie. I na tym koniec! Oczywiście, jeśli czytelnik poza zadowoleniem z samego transferu informacji będzie odczuwał radość z powodu pięknego kształtu estetycznego – będę zadowolony. Kształt książki i jej nastrój musi harmonijnie współgrać z jej treścią – inaczej projektuje się książki z matematyki czy fizyki, a inaczej poezję, ale podkreślam – książka nie powinna zawierać elementów zbędnych, zakłócających klarowność przekazywanych treści. Staram się projektować książki tak, aby czytelnik nie dostrzegł moich zabiegów. Zgadzałem się z Tschicholdem<sup>2</sup>, który powiedział, że książka najpiękniejsza to taka, która sprawia wrażenie, że nie została zaprojektowana.

### Ewa Prządka

Ale chodzi tu o takie zespolenie wszystkich elementów książki, aby nie dostrzegać dysonansu. Jak więc Pan projektuje?

### Leon Urbański

Przede wszystkim jedna podstawowa rzecz: tekst książki (maszynopis) muszę przeczytać, zrozumieć i zaakceptować. Jeśli jeden z tych elementów nie zostanie spełniony – nie przy-

Kształt książki  
i jej nastrój  
musi harmonijnie  
współgrać  
z jej treścią

<sup>1</sup> Autorka wywiadu myli się. Urbański otrzymał tylko jedno Grand Prix na Internationale Buchkunst Ausstellung w Lipsku w 1971 roku za zaprojektowanie układu typograficznego książki technicznej *Samochody od A do Z*.

<sup>2</sup> Jan Tschichold (1902–1974), typograf, projektant krojów pism, wykładowca akademicki. Jego pierwszym istotnym dziełem była książka *Nowa typografia* (*Die Neue Typographie*), która ukazała się w 1928 roku. Urbański odwołuje się jednak do czasów późniejszych, kiedy Tschichold zrewidował swoje poglądy i ogłosił powrót do typografii klasycznej.

stępuję do projektowania. Wiem, że wielu moich kolegów projektuje książki bez czytania – wychodzą wtedy dziwolągi! Strona zewnętrzna czy karta tytułowa biegnie sobie niezależnie od treści lub wręcz się z nią kłóci, tekst o znikomej zawartości treści zostaje rozbudowany do wielkości piramidy Cheopsa lub odwrotnie – to, co należałoby jakoś uwypuklić, podkreślić – pozostaje niezauważone.

Teraz co do zrozumienia – jeśli robię np. serię literatury wschodu, to dlatego, że ten typ literatury jest mi bliski, że wyczuwam nastrój książki, rozumiem go, może dlatego, że tyle razy podróżowałem po Azji! Ostatnio projektowałem tomik haiku w przekładzie Agnieszki Żuławskiej-Umeda. Przepiękna forma poetycka XVII w. Już samo czytanie jest rozkoszą, a co dopiero projektowanie! *Nota bene* – dla tej książki przez trzy lata szukano sponsorów i dopiero teraz włączyła się Honda.

A więc muszę przeczytać, zrozumieć i wreszcie zaakceptować książkę. Zabawne, że moim marzeniem od dawna było typograficzne opracowanie konstytucji, ale gdy zaproponowano mi tę pracę w 1976 roku to oczywiście odmówiłem, tracąc zresztą kolosalne pieniądze! Przeczytałem, zrozumiałem, ale nie zaakceptowałem!

Wiele propozycji odrzucałem niezależnie od finansowych korzyści. Nie mogę wbrew własnemu sumieniu czegoś robić! Nie lubię się sprzedawać! I nie będę! Może to archaiczne i niezgodne z dzisiejszymi czasami, ale tak jest.

## Ewa Prządka

Oprócz konstytucji, marzenia niezrealizowanego, jakie książki lubi Pan opracowywać?

## Leon Urbański

Tak się składało, że gdy trzeba było projektować książki z literatury, poezji, muzyki – zwracano się do mnie. Robiłem Chopina, Mozarta, Dantego, Szekspira – to lubiłem najbardziej, ale w pewnym momencie denerwowało mnie, że jest to ograniczenie moich możliwości, że jednostronnie się rozwijam. Zresztą – to zabawne – Złoty Medal w Lipsku<sup>3</sup> zdobyłem za projekt książki technicznej, o samochodach!

## Ewa Prządka

Jaką rolę w Pana życiu artystycznym odegrała Doświadczalna Oficyna [Graficzna] PSP?

## Leon Urbański

Olbrzymią. Powstawała długo, zabiegaliśmy z moim profesorem Rudzińskim<sup>4</sup> o jej powstanie od 1957 r. Została uruchomiona w 1964 r. Nasze założenia były wielkie. Miało to być miejsce, w którym grafik, projektant, designer, miedziorytnik, drzeworytnik mogliby realizować swoje marzenia, w którym wizja książki powstawałaby przy kaszcie, sternprase czy prasie. Codzienne potrzeby wymusiły na oficynie projektowanie druków, dyplomów, zaproszeń na potrzeby Ministerstwa Spraw Zagranicznych czy Ministerstwa Kultury. Ale zrealizowałem w Oficynie kilka tysięcy projektów, uważam niezłych, a oprócz tego projek-

<sup>3</sup> Najprawdopodobniej jest to kolejna pomyłka. Urbański mówi tu o książce *Samochody od A do Z*, za której projekt otrzymał najwyższą nagrodę – Grad Prix na Internationale Buchkunst Ausstellung w Lipsku w 1971 roku.

<sup>4</sup> Profesor Andrzej Rudziński był nauczycielem Urbańskiego w warszawskim Liceum Sztuk Plastycznych, a następnie na Wydziale Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Urbański uważał go za swojego mistrza.

towałem małe, niskonakładowe książki bibliofilskie. Myślałem, że uda nam się uruchomić też drukarnię wielkonakładową, w której można by drukować książki łączące piękną treść z piękną formą. Ale mimo usilnych starań nie zdołałem stworzyć takiej drukarni. Były wówczas nawet pewne szanse, natomiast dziś taka drukarnia nie powstanie na pewno.

## Ewa Prządka

Jak Pan ocenia poziom współpracy z współczesnymi wydawcami? Czasy się zmieniły, nie musi Pan już wyklócać się o jakość papieru i odpowiednie płótno lub skórę na okładkę, szukać po Polsce fabryki, która wyprodukuje odpowiedniego koloru kapitałki... Pan o to walczył, a teraz wszystko jest w zasięgu ręki...

## Leon Urbański

Nieraz sam się dziwię, skąd wówczas brałem energię na użeranie się ze wszystkimi o wszystko. Ale jednocześnie jeszcze parę lat temu myślałem, że udało mi się w życiu zrobić to, co zamierzałem. Dziś targają mną sprzeczne uczucia. Czy to jest komuś potrzebne? Wszyscy poszli na robienie pieniędzy, gwałtownie narasta kicz, kolorowa makulatura! I ludzie to lubią!

## Ewa Prządka

A Pan lubi wysmakowane, pełne ascetycznej elegancji druki...

## Leon Urbański

Tak, i wcale się tego nie wstydzę. Czasem, gdy odwiedza mnie ktoś z zagranicy i zaczynam wyciągać swoje prace z szuflad, bardzo się dziwię, że tyle tego w swym życiu zrobiłem i wtedy wierzę, że to jest coś warte. Zresztą zawsze chętnie się dzielę czterdziestoletnim doświadczeniem, nie mam tajemnic warsztatowych. Ale ilu chce się uczyć?

## Ewa Prządka

Wydaje mi się, że wielu, zwłaszcza w sytuacji młodego rynku księgarsko-wydawniczego. Do zawodu weszli ludzie młodzi, bez stażów w wydawnictwach renomowanych. Jest Pan nieocenionym nauczycielem...

## Leon Urbański

Proszę Pani, byłem nauczycielem przez [cztery] lata na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie<sup>5</sup>. Teraz już nie.

Dobry wydawca nie rodzi się z dnia na dzień. Ducha wydawcy dziedziczono, kilka pokoleń pracowało na dorobek graficzny oficyny. Dziś każdy, kto potrafi czytać i pisać może zostać wydawcą! I jak wówczas wygląda współpraca z grafikiem? Wzywa się go i w zamówieniu przekazuje format okładki, tytuł i sugestie co do ilustracji. Grafik schodzi do roli czystego wykonawcy czyichś zachcianek: „Kowalski, zróbcie no okładkę!”. To zła metoda, ponieważ wśród istniejących trzech tysięcy wydawców nie ma samych geniuszy, którzy wie-

Dobry wydawca  
nie rodzi się  
z dnia na dzień.  
Ducha wydawcy  
dziedziczono,  
kilka pokoleń  
pracowało  
na dorobek  
graficzny oficyny

<sup>5</sup> Urbański wykladał na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie cztery i pół roku (od 1 kwietnia 1978 roku do 1 października 1982 roku). Był założycielem pierwszej Pracowni Projektowania Typograficznego na Wydziale Grafiki.

dzą, o co im chodzi i wykazują znajomość tajników typografii. Niektórzy nie czytają nawet tego, co wydają.

Ale ja mam dwa zaprzyjaźnione wydawnictwa<sup>6</sup>, wspaniałe! Tam więcej czasu poświęca się na dyskusję o książce niż na samo projektowanie. To mi bardzo odpowiada. Od lat głoszę, że książka powinna powstawać w zespole, do którego wydawca zaprasza autora, drukarza, redaktora i projektanta. Ten ostatni może sugerować format książki, rodzaj oprawy, papier, szerokość kolumny itd. Oczywiście nie wszystkie książki tego wymagają, ale w przypadku serii jest to wprost niezbędne.

## Ewa Prządka

Niezbędne jest też chyba kształcenie na dobrym poziomie typografów.

## Leon Urbański

Jak tu kształcić na dobrym poziomie, skoro samo pojęcie typografii jest w Polsce niejasne i niezrozumiałe. Typografia to technika druku wypukłego, to wszelkie działania wokół głównego tworzywa, tzn. czcionki, dziś pisma (nie używam słowa czcionka tam, gdzie pismo jest zakodowane za pomocą innych form niż kaszta czy ramka monotypowa). Są kraje, w których typografia stoi na bardzo wysokim poziomie. U nas są to często działania intuicyjne. Nie ma szkół designerów, gdzie poza rysowaniem, malowaniem, rzeźbieniem i historią sztuki uczy się jeszcze myślenia typograficznego. A to jest już ogromna wiedza. Aby np. zaprojektować w sposób świadomy kartę tytułową, trzeba wiedzieć, jak to pismo powstało, jak się kształtowało, dlaczego są wielkie i małe litery, co to jest pismo ideograficzne, sylabowe czy pismo zgłoskowe.

Jak powstały litery? Kształt litery determinuje nie tylko historia (litera renesansowa, barokowa, antykwa linearna bezszeryfowa itd.). Tak jak w języku ważny jest fonem, tak w literze – grafem. Szeryf, grubość, kształt – opracowuje grafik, ale musi on wiedzieć, jak kształtuje się grafem samej litery. Mając swoją pracownię na ASP, wprowadziłem dodatkowe ćwiczenia – wyrysowanie grafemu całego alfabetu łacińskiego, opartego na kapitale rzymskiej. Nie są to za duże wymagania, ale to dopiero początek. Z powodu tych wymagań na tysiąc kandydatów [przyjętych na Akademię Sztuk Pięknych] – typografów będzie dwóch, a wybitnych artystów – pięciuset. Wrażliwość artysty na kształt, formę, dopiero w połączeniu z wielką wiedzą mogą zrobić dobrego typografa. W typografii trzeba się rozsmakować... lub zrezygnować i poszukać sobie innego, łatwiejszego zajęcia.

W typografii  
trzeba się  
rozsmakować...  
lub zrezygnować  
i poszukać sobie  
innego, łatwiejszego  
zajęcia

<sup>6</sup> Najprawdopodobniej Urbański mówi o Wydawnictwie Krupski i S-ka i Editions Spotkania.



Ekslibris R. Tomaszewskiego autorstwa Z. Dolatowskiego  
Źródło: zaproszenie na wieczór pamięci poświęcony R. Tomaszewskiemu organizowany przez Muzeum Drukarstwa Warszawskiego i Oddział Muzeum Historycznego m.st. Warszawy (29.11.2002 r., godz. 18.00) z listów Cz. Tomaszewskiej, w: Sekcja Dokumentów Życia Społecznego Biblioteki Uniwersyteckiej UMK, sygn. D448/05, korespondencja od Tomaszewskich do Gardzielewskich, teczka 51.